

Prolog

– Co byście zrobili z milionem funtów?

Pytanie zabrzmiało poważnie. Zorientowałem się po tym, że wprowadzając nas do swojego pokoju, Lizzie nawijała na palce swoje ciemne, krótkie włosy. Była jedną wielką ekscytacją, kulą skoncentrowanej energii.

– Zaprosiłaś nas na test? – zapytał Grady, rzucając się na workowaty puf.

Wyszczerzył się do Lizzie spomiędzy kolan, którymi prawie grzmotnął o uszy. Potrafił być dość dziwny, ale uśmiech miał zaraźliwy, więc Lizzie odpowiedziała mu uśmiechem.

Oparłem deskorolkę o drzwi, wziąłem puszkę coli z sześciopaka, który Grady wyjął z plecaka, a resztę puściłem w obieg. Carmen już się rozgościła. Rozwalona na łóżku wypila pół coli, zanim Lizzie zdążyła otworzyć swoją. Will, mój brat, wbił wzrok w przedostatnią puszkę, jakby się zastanawiał, czego Grady zażąda potem w zamian, jeśli ją teraz przyjmie.

Lizzie wciąż przeczesywała palcami włosy obcięte na pixie. Trzy lata temu zapragnęła zrobić sobie taką fryzurę. Matka jej zabroniła, ale Lizzie się uparła i upitoliła swoje długie warkocze nożyczkami do paznokci. Była karczemna awantura.

- Myślałem, że idziemy na miasto – zdziwiłem się.
- Najpierw muszę wam coś pokazać, więc posadź swój zadek, bo chwilę to potrwa. – Lizzie włączyła komputer, ale sama nie usiadła.

Monitor zaczął mrugać, a ja rozejrzałem się po jej pokoju. Kiedy byłem tu ostatnim razem, miała pasteloworóżowe ściany. Całymi dniami graliśmy w *Legend of Zelda* na jej Wii. Teraz ściany były jasnoszaroniebieskie. Miejsce Justina Biebera na plakatach zajęła Nina Simone, a w kącie leżał sprzęt wspinaczkowy. Ale biurko się nie zmieniło. Uśmiechnąłem się, gdy wyczułem pod palcami nasze inicjały, które wryliśmy na jego prawym boku. Nie zmieniło się też łóżko: proste, z białego metalu, ozdobione u zbiegu prętów papierowymi ptaszkami i motylkami na drucikach. Gdy stanąłem na dywanie, przypomniałem sobie, jak leżeliśmy na nim z Lizzie, trzymając pady do konsoli.

- Już nie masz zakazu przyprowadzania chłopaków? – Will klapnął na krzesło przy biurku, zadarł głowę i przerzucił grzywkę na bok.

Włosy permanentnie zasłaniały mu jedno oko, co mnie doprowadzało do szału, ale najwyraźniej podobało się dziewczynom.

- Za kilka miesięcy idę na uniwersytet, więc mama trochę znormalniała – rzuciła Lizzie, nie odrywając oczu od ekranu.

– Rany, jak dobrze, że to już lato. Te egzaminy to koszmar! – Grady łyknął coli i westchnął. – Hej, słyszeliście o spisku Coca-Coli? – Nie czekał na odpowiedź. – Wiecie,

że w Stanach cola jest główną przyczyną epidemii otyłości? W takiej puszcze jest ponad czterdzieści miligramów sodu. Sód wzmacnia pragnienie, więc pijesz więcej. Dlatego dodają tyle cukru, żeby zamaskować sól.

Wskazałem puszkę.

– Znaczy, że już nie chcesz?

– Jeśli wybierać, to świadomie. Mogę ją później popić wodą. – Grady beknał.

Carmen parsknęła śmiechem.

– Niezły z ciebie numer, Grady.

Will spojrzał na nią przeciągle, a potem odwrócił wzrok.

– Okej, jest! – Lizzie przekręciła monitor tak, żebyśmy wszyscy widzieli ekran, i wskazała na obracające się spiralne logo. – Popatrzcie.



FUNDACJA
GOLDA

Grady spojrzał na ekran i się skrzywił.

– Weź, zainstaluj sobie przyzwoity system. – Zmarszczył brwi. – Ten antyk ma takie słabe zabezpieczenia, że każdy je obejdzie. Choćby teraz ktoś może nas obser...

– Bo niby jesteśmy tacy interesujący? – uciąłem wywód Grady’ego.

W odpowiedzi skrzyżował ramiona na piersi. Zignorowałem to. Chciałem zobaczyć, co takiego w wyświetlanej stronie internetowej sprawiło, że Lizzie nie może ustać spokojnie.

Wskazała na obracające się logo.

Carmen z roztargnieniem potarła tatuaż pustułki na wewnętrznej stronie nadgarstka.

– „Co to jest Fundacja Golda”?

– No wiesz – pośpieszył z odpowiedzią Grady – jej szefem jest Marcus Gold, ten multimiliarder. To właściciel połowy Doliny Krzemowej. Jest założycielem organizacji dobroczynnych i ma własną linię lotniczą Goldstar. – Wziął głęboki wdech i ciągnął dalej: – Krążą plotki, że należy do Stowarzyszenia Czaszka i Kości na Uniwersytecie Yale. Na pewno jest masonem i prawdopodobnie stał za zamachami z jedenastego września. Co więcej...

– Za zamachami z jedenastego września stoją wyłącznie terroryści. – Lizzie zmarszczyła brwi.

Grady westchnął.

– Gdybyście choć zerknęli na mejle, które wam wysyłałam...

Kopnąłem jego puf.

– Jak można brać na serio bzdury, które wypisuje David Icke? Ten gość podawał się za Syna Bożego. Weź na wstrzymanie, Grady.

– Hej! – Lizzie złapała myszkę i szybko przewinęła ekran na dół strony. – Spójrzcie.



IRON TEEN

Jesteś debeściakiem? Zawsze robisz wszystko, żeby zwyciężyć?

Masz świetną kondycję fizyczną?

15 sierpnia 2018 roku będziesz miał/-a 16-20 lat?

Możesz zebrać zespół składający się z 5 osób takich jak ty?

*Chcecie wygrać po milionie funtów **na głowę?***

Osoby, które nie ukończyły 18. roku życia, mogą ubiegać się o uczestnictwo po uzyskaniu zgody rodzica lub opiekuna prawnego.

Grady stoczył się z pufa i przybliżył do ekranu.

– Milion funtów... na łebka!

– Otóż to. – Lizzie pokiwała głową z ekscytacją.

Will ściągnął brwi.

– Dlaczego Gold oferuje aż tyle pieniędzy?

– Bo jest filantropem – odpowiedziała Lizzie. Grady prychnął donośnie, ale go zignorowała. – Patrzcie. Piszą, że chce pomóc bystrej, aktywnej młodzieży w życiowym starcie. „Zwycięzcy udzielimy konsultacji w kwestii najkorzystniejszych sposobów inwestowania wygranych pieniędzy”.